

OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy“

Rok V.

Nowe miasto, dnia 31. lipca 1928.

Nr. 24.

Przybylski.

Za słońcem.

I biegniem wciąż za słońcem
My dzieci ciemnych wnętrz.
I rwiemy się z padółu
Do jęgo jasných tęcz.

Zdumiało się raz słońce,
Że wciąż je ściga ktoś,
Więc szybko gdzieś zniknęło
I tu go niemasz już.

A jasne swe uroki
Zmieniło wobec nas.
I jakieś dziwne — zimne,
Skryło się w cichy las.

My dzieci i tam za niem,
Biegliśmy w leśną toń,
Lecz znów nam z lasu znikło
Do wręcz przeciwných stron.

I gdzieś to za niem lecieć,
Gdy wciąż ucieka w dal,
I w sercu pozostawia,
Tęsknotę, smutek, żal?

Próżne dlań pieśni twoje,
Gdyś go nie widział sam,
Nie słyszy próżb i dumek,
Szczęśliwe ono tam.

Chyba, że kiedyś schwycisz,
Słonecznych kręgów blask,
Gdy będziesz razem z słońcem
Dążył do niebios łask.

Lecz słońce w tobie świeci,
Chciej tylko szukać je,
Bo słońcem w tobie wszystko
Co życiem ducha tchnie.

Masz słońce w sercu swoim,
Masz je i w duszy swej.
Odbija się i w oczach,
W czynach i mowie twej.

Higjena pory letniej.

Powszechnie wiadomo, że odżywienie się człowieka, zarówno jak i ubiór, przystosowane jest do klimatu, w jakim zamieszkuje. Mieszkańcy klimatu gorącego nie znoszą obfitości mięsa, a zwłaszcza tłuszczów, które wydzielają dużo ciepła w organizmie ludzkim, gdy natomiast mieszkańcy zimnych krajów jedzą nie tylko wiele mięsa, lecz ze szczególnem upodobaniem wprost pożerają niepomiernie ilości tłuszczu. Pamiętając o tem winniśmy przystosować się do pór roku, a więc wskazanym jest, byśmy podczas upałów letnich zasadniczo unikali tłuszczu, a raczej spożywali jak najwięcej owoców. Jeden z lekarzy angielskich opisywał w „Daily Mail” przeprowadzone na sobie doświadczenie, a mianowicie jadał on codziennie po sześć pomarańcz, poczem zauważył ogólne polepszenie stanu swego zdrowia.

W lecie naogół powinno się spożywać znacznie mniej gotowanych potraw, a więcej surowych owoców i surowej zielonej jarzyny. Podczas upałów owoce powinny stanowić główny składnik pierwszego śniadania naszego. Teraz bowiem dopiero ludzie poznają wartość prawdziwą soli i witamin, zawartych w surowych owocach. W Ameryce i w Australji, przyjęło się przysłowie, iż złotem są owoce rano. W myśl tej zasady, mieszkańcy tamtejsi spożywają wielkie ilości owoców od samego rana.

Co się zaś tyczy jarzyn gotowanych, to chcąc, aby one zatrzymały jak najwięcej swych higienicznych wartości, należy je gotować w parze. Znane powszechnie pomidory, uader wartościowe jako pożywienie, tracą w gotowaniu wiele ze swych pożytecznych własności. Minimum witamin owocowych dla dziennego spożycia zawierają pono dwa jabłka, uzupełnione zieloną sałatą, rzerzuchą i innymi liśćmi jadalnymi.

Wogóle należy pamiętać, by w lecie spożywać jaknajwięcej surowej zielonej jarzyny oraz dojrzałych owoców. Zaniedbanie tej zasady powoduje dostarczenie organizmowi nadmiernego ciepła, co znów często staje się przyczyną chorób rozmaitych, zwłaszcza w wieku średnim lub późniejszym.

Oprócz pokarmów odmiennych, w czasie upałów pożądamy również odświeżanie ciała w postaci częstych kąpiei. Otóż tu zdarza się niekiedy, iż ludzie umierają nawet podczas kąpiei, z powodu zbyt wysokiej, to znów innym razem od zbyt niskiej temperatury wody. Skąd też wypływa nauka dla wszystkich, że poza czystością, kąpiele wywierają niezwykle doniosły wpływ na cały nasz organizm, który to wpływ zależnie od okoliczności, może być dobrym lub też złym. Należy więc bacznie zwracać uwagę na to, by nie zażywać jej wkrótce po obfitym posiłku, jak również i na temperaturę samej kąpiei.

Temperatura ciała naszego winna pozostawać stale możliwie równomierną, a przeto krew nasza musi być ogrzewaną w porze zimowej, a chłodniejszą w czasie upałów. W tym też celu skóra nasza ma pod powierzchnią sieć delikatnych żyłek, które w miarę potrzeby mogą się rozszerzać lub zwężać. Tę sieć nazywają sercem skóry, a gdy naczynia te rozszerzają się do najwyższego stopnia, zawierają one wówczas blisko jedną trzecią część całej naszej zawartości krwi.

Wpływ więc gorącej kąpiei jest taki, że naczynia te rozszerzają się zbyt szybko, odciągając krew od organów wewnętrznych, nie wyłączając serca i mózgu. Zimne kąpiele natomiast ściągają żyłki, a wtedy krew napływa do serca, mózgu i wszystkich organów wewnętrznych. Stąd też złe i dobre wpływy kąpiei ciepłych lub zimnych zależą głównie od tych zmian.

Więc gorąca kąpiel, przyciągająca krew do skóry, zwiększając ciepło, sprzyja reakcjom chemicznym ciała. To też ciepła kilkuminutowa kąpiel, a zwłaszcza oziębiania stopniowego od 35° C. do 20° C., zwiększa zdolność pracy mięśniowej.

Jeżeli zaś kąpiel bywa za gorącą lub też trwa ona zbyt długo, szczególnie zaś u osób chorobliwych, może spowodować zaburzenie obiegu krwi, czasem omdlenie, a to dlatego, że serce lub mózg są pozbawione dostatecznej ilości krwi dla spełnienia swych funkcji. Zimna znów kąpiel podnosi cykulację, nacisk krwi na mózg i inne organy i podnieca ich czynność. Dla zdrowych przeto i silnych osobników ma zimna kąpiel wpływ krzepiący i wzmacniający. Atoli dla osób słabych nie jest wskazaną, gdyż może także zbyt natężyć osłabione serce, chore płuca lub nerkę, albo też przyczynić się do pęknięcia słabego zwąpnionego naczynia krwionośnego w mózgu i stać się przyczyną apopleksji.

Z tych więc przytoczonych danych łatwo wysnąć wniosek następujący: kto ma jakiegokolwiek wątpliwości względem stanu zdrowia własnego, winien brać kąpiel letnią, nie mającą wpływu wybitnego na ciśnienie krwi, a dlatego nieszkodliwą dla zdrowia, tak starych, jak i młodych, zarówno też dla zdrowych, jak i dla większości chorych. Nie od rzeczy będzie rzucić kilka uwag o działaniu słońca i jak się należy w takich okolicznościach zachowywać. Więc przedewszystkiem poruszamy plażowanie.

Plażowanie jako takie jest bardzo korzystne dla wszystkich ludzi zdrowych bez wyjątku, lecz nie dla wszystkich chorych. Są bowiem choroby, które pod działaniem słońca rozjątrzone promieniami słonecznymi, reagują ujemnie dla zdrowia. W danym wypadku chorzy na egzemę moknącą nie powinni używać kąpiei słonecznych. W wypadkach egzemy suchej, kąpiel słoneczna jest pożądana. Specjalnie korzystne jest plażowanie dla chorych na wszelkie guzy, skrofuły, zmiany kości na tle gruźlicznym itd. Niekorzystnym jest plażowanie dla ludzi nadmiernie otyłych, skłonnych do apopleksji, mających chory aparat sercowy, astmę itd., oraz dla wszystkich, którzy cierpią na choroby wewnętrzne, które mogą wywołać krwawienie.

Błędem jest mniemanie, że porażenie słoneczne może razić każdego, kto będzie używał nadmiernych spacerów, zbyt wiele pracy na słońcu itd. Porażenie słoneczne następuje bowiem nie wskutek specjalnego operowania promieni na głowę, lecz wskutek ogólnego przegrzania. Każdy, kto poczuje, że jest mu zbyt gorąco, powinien schronić się na chwilę w cień i napić się zimnej wody, która jest bardzo wskazaną w takich okolicznościach.



Ślimaki jako potrawa.

Ślimaki jako potrawa znane już były u starożytnych Rzymian, którzy przed zabicciem tuczyli je, zamakając w naczyniach, zawierających mąkę, rozrobioną gotowanym winem. We Francji ukazały się ślimaki poraz pierwszy w roku 1814, gdy w kilka tygodni po powrocie Ludwika XVIII., Talleyrand podejmował w gościnie cara Aleksandra I. Mając najlepszego kucharza w Paryżu i chcąc potraktować królewskiego gościa niezwykle jakąś potrawą, Talleyrand pomyślał o ślimakach. Do potrawy załączony był przepis, wydrukowany na ozdobnym, lśniącym kartonie. O uczcie tej długo mówiono w Paryżu. Od tego czasu zaczęto we Francji jadać ślimaki.

SYN KMIĘCY.

Powieść dla młodzieży.

10

(Ciąg dalszy).

— Kto cię tu przysłał? — zapytał dosyć łagodnie.

— Wezyr — odparł, szcękając zębami, zapytany.

— Po co?

— Bo go doszły posłuchy, że sam król Sobieski przybył Niemcom na pomoc; lecz on temu nie chciał wierzyć, mówiąc, że król pewno Lubomirskiego wysłał, a rozpuścił wieść, że sam z wojskiem przybył.

Jan III uśmiechnął się.

— Wysłał cię przeto na zwiady — rzekł — a czyż mnie znasz?

— Znam Was, Miłościwy Panie — odparł łamaną polszczyzną — jestem Wołoch, służyłem niegdyś w Polsce i widziałem Was, Miłościwy Panie. Wezyr, dowiedziawszy się o tem, przywołał mnie do siebie, dał mi 50 dukatów i kazał iść do obozu chrześcijańskiego przekonać się naocznie, kto z rycerstwem polskim przybył: król, czy Lubomirski?

— Wracaj więc z Bogiem i powiedz wezyrowi, żeś mnie nie tylko widział, ale żeś nawet rozmawiał ze mną i że Jan III kazał mu oznajmić, że w niedzielę rano stawi się w jego namiocie na śniadanie.

— Mości Zawada! — dodał, zwróciwszy się do młodzieńca — daj straż temu człowiekowi i nechaj go dwie mile poza obóz wyprowadzą.

— To powiedziawszy, wrócił najspokojniej do jadała, a Jerzy pospieszył spełnić jego rozkazy.

Gdy zmierzch zapadać począł, rycerstwo, przygotowawszy broń i konie, siadło koło ognisk.

Gwar i krzątania powoli ustały, spokój zapanał na Kalenbergu.

Czasami zawył wicher, rzucając piaskiem w oczy i ogniska płonące zgaścił; czasami znów rozległ się w powietrzu głuchy huk dział... To komendant Wiednia, Staremberg, dawał sygnał, że czuwa i ciągle obroną jest zajęty. Wreszcie ogniska pogasły, rycerstwo legło na spoczynek.

Król ukończył pisanie listów, odsunął papiery od siebie i wyszedł przed namiot. Księżyc właśnie wysunął się z za obłoków i białe swe światło rozlał po ziemi, — osrebrzył namioty, rozsypane na wzgórzu, i olbrzymi turecki obóz, i rozpostartą poza nim szeroką równinę i miasto, wznoszące smukłe wieżycy kościołów ku gwiazdzistemu niebu... I cisza panowała, jakby to jutro, tak niedalekie, miało być dniem radości i wesela dla wszystkich, nie zaś dniem krwawej walki i śmierci.

Jan III powiódł zadumanem okiem po swoim obozie, potem zatrzymał wzrok na namiotach wroga, popatrzył na nieszczęśliwe miasto oblężone i, oczy wzniosłszy w górę, zawołał:

— Panie! losy tysięcy złożyłeś w moje ręce; dozwól, by ci, których mam na morderczy bój prowadzić, nie padli marnie, by krew ich nie była próżną ofiarą... O Panie! błagam cię o to.

Wtem szelest nieznaczny przerwał mu słowa modlitwy: zwrócił spojrzenie, skąd hałas szedł, i ujrzał wysuwające się z pomiędzy jodeł cienie ludzkie, spuszczone ku dołowi w stronę, gdzie leżał obóz turecki... Szły parami wolno, cicho, na barkach jakiejś ciężary dźwigały, chwilami zatrzymując się, jakby dla rozpatrzenia się w miejscowości.

Król wyteżył wzrok, chwilę badał pilnie idących i przy świetle księżyca poznał tego, co pierwszy szedł na przedzie. Był to Zawada, spełniający dane mu po-

lecenie obstawienia strażami wąwozów, prowadzących do obozu tureckiego. Wprawdzie król wyraźnego rozkazu nie dał, ale gdy zapytał kilku, czyby się na to nie wazyli, Zawada, uprzedzając innych, zbliżył się, mówiąc:

— Pozwól, Miłościwy Panie, bym ja to spełnił.

Iść nocą w one wąwozy, to znaczyło iść na śmierć niechybną. Lecz Jerzego wychował człowiek, który mu od kolebki mówił, że obowiązek względem kraju i społeczeństwa — to najświętsza z naszych powinności. Jerzy pamiętał to, a wiedząc, że trzeba osaczyć wąwozy, by nieprzyjaciel nie napadł niespodziewanie na obóz, wybrał z pośród żołnierzy najsmielszych i spuścił się z nimi w wąwoz. Król, dojrzawszy go, stał i patrzył pilnie, śledząc poruszenia oddziału, Któż bowiem mógł zaręczyć, czy w owym wąwozie do którego weszli, Turcy nie uprzedzili chrześcijan?

W tem w powietrzu, w stronie, w której Jerzy zniknął ze swym oddziałem, rozległ się huk strzału armatniego. Łoskot ponowił się... Król zaniepokoił się, przewidując smutny koniec wyprawy Jerzego. Nagle uciszyło się wszystko... To Wiedeń przypominał znowu wojsku polskiemu, że czuwa i do boju się gotuje.

W godzinę później Jerzy stanął przed królem. Sobieski zapytał:

— Cóż, rozkaz wykonany?

— Tak jest, miłościwy panie — odrzekł Zawada — wąwozy zajęte, działa rozstawione, przy każdym puszkarz stoi, a wynieśliśmy je na ramionach, bo inaczej nie można było.

— To dobrze, cieszy mnie twoja gorliwość! — odrzekł król.

Jerzy, wyszedłszy z zamku, wybrał sobie miejsce, skąd najlepiej obóz turecki widać było, i rzucił się na zielony mech porastający wzgórze. Cisza uroczysta go otoczyła, wspomnienie Hanny zbudziło w jego sercu szereg innych wspomnień: minioną bezpowrotnie przeszłość, lata pacholece i wszystko, co z niemi się wiązało..

(C. d. n.)



Mówisz: Niech sobie ludzie nie kochają Boga,

Byleby im była cnota i ojczyzna droga.

Głupiec mówi: niech sobie źródło wyschnie w górach,

Byleby mi płynęła woda w miejskich rurach.

Adam Mickiewicz.



Kogut o sześciu-metrowym ogonie.

Japończycy cierpliwość w zakresie hodowli doprowadzili do nieprawdopodobnych wprost granic: Japońscy hodowcy potrafią przecie wyhodować dąb w lupinie orzecha kokosowego, mają pieski wielkości myszy. Na pierwsze miejsce wysunął się jednak hodowca, który na jakąś wystawę drobiu posłał koguta, posiadającego ogon długości sześciu metrów. Tego rodzaju okaz może być wynikiem bardzo starannego doboru i jeszcze większej cierpliwości. Prostu gromadzi się ptaki o coraz dłuższych ogonach, usuwając te, które tej właściwości nie posiadają. A wynikiem tak cierpliwego dobierania będą ptaki — jak w tym wypadku koguty — o coraz to dłuższych ogonach. Dzięki temu właśnie zjawisku natury, japońscy hodowcy takich dziwolągów ze świata zwierzęcego z łatwością otrzymują koguty, mające olbrzymiej długości ogony.

Jak wyglądały koleje żelazne przed 90 laty?

Pierwszą koleją, jaka otwartą została na obszarze europejskim, była linja belgijska Mecheln—Bruksela.

Została ona puszczona w ruch w roku 1835 i budziła zdumienie całego ówczesnego świata.

W dwa lata później otworzono linję Wiedeń—Kraków. Na razie szyny zostały położone z Wiednia tylko do miasteczka Wagram, ponieważ budowa licznych mostów i wiaduktów, jakie potrzebne były na przestrzeni aż do Krakowa, zajęła jeszcze wiele lat czasu.

Jak to zwykle bywa, w otwarciu tej linii kolejowej brał udział i dziennikarz. Był on współpracownikiem wiedeńskiego dziennika „Austriacki Obserwator”. Opisuje on barwnie otwarcie tej linii i pierwszą na niej próbną jazdę.

Wzdłuż całego toru kolejowego, wynoszącego na razie 13 kilometrów, ustawiły się tłumy publiczności. Pociąg składał się z lokomotywy na czterech kołach z fabryki „Austria” i z ósmiu wagonów I, II i III klasy. Każdy wagon obliczony był na 24 osoby. W jeździe tej brali też udział arcyksiężęta austriaccy, z wyjątkiem cesarza, który, jak wszyscy Habsburgowie, nie odznaczał się wielką odwagą i nie miał zaufania do nowego wynalazku.

Tym razem próbną jazdą odbyła się przy dźwiękach orkiestry i wśród strarów armatnich zupełnie szczęśliwie. Przestrzeń 13 km. przejechano w 26 minutach, co wśród widzów wzbudziło szalony zapał.

„Jest rzeczą nie do pomyślenia — pisze wspomniany dziennikarz — że ów żelazny, razem kilkaset centnarów ważący potwór, biegnie dwa razy prędzej od galopującego konia. Przewidywania uczonych profesorów, że tak zawrotna szybkość (!) przyniesie szkodę dla płuc i narządów oddechowych publiczności, nie sprawdziły się i wysocy goście wrócili w zupełnym zdrowiu.

Wagony odznaczają się wielkim komfortem. Siedzenia w I klasie są wykładane poduszkami z drogiego materiału.

Mniej kosztowne siedzenia są w klasie II, podczas gdy w klasie III niema ani okien, ani siedzeń, ani nawet dachu. A ponieważ lokomotywa opłatana była drzewem, więc na podróży III klasy sypały się tlejące iskry drzewne, niszcząc im ubranie i parząc dotkliwie nie zasłonięte części ciała, to też ci podróżni, po ukończonej jeździe, przedstawiali widok pożałowania godny. Musieli twarz i ręce obwijać w zimne kompresy i wogóle robili wrażenie przy gaszeniu ognia poparzonych kominarzy. Mimo to przy każdej podróży i III klasa była przepelnioną, mimo wysokiej jak na ówczesne czasy opłaty”.

W wiele lat później wspomnianą linję kolejową przedłużono do Krakowa. Niestety żaden z ówczesnych dziennikarzy krakowskich nie zostawił nam opisu, jak publiczność krakowska przyjęła pierwszy, wjeżdżający na dworzec pociąg.

Przepowiednia pogody zapomocą papieru.

Papiery, mianowicie słabo klejone, łatwo wchłaniają wilgoć. Stąd zdarzyło się, mianowicie podczas wojny światowej, gdy wówczas papiery były słabo klejone, że od czasu do czasu trzeba było płacić portorjum karne. List bowiem wskutek niepogody uległ zwilżeniu i waga jego przekroczyła ciężar określony przepisami pocztowymi.

Pewien fizyk, jak z Niemiec donoszą, zaleca, jeżeli chodzi o stwierdzenie, czy w niezadługim czasie będzie deszcz padał, następujący, łatwy do wykonania środek: bierze się kilka arkuszy papieru naklejonego, bibułki i kładzie się takowe na wagę do listów. Je-

żeli w przeciągu pewnego czasu waga papieru znacznie przybierać, wówczas jest to dowodem, że wilgoć powietrza się zwiększa, że niebawem padać będzie deszcz!

Jak długo trwa dzień w różnych krajach?

Jeżeli się mówi o najdłuższym dniu, należałoby właściwie zaznaczyć, jaki kraj ma się na myśli, gdyż długość dnia jest w poszczególnych krajach różna.

Np. w Sztokholmie najdłuższy dzień trwa 13 i pół godzin, a na Szpicbergu (wyspy na oceanie Lodowatym) — 3 i pół miesiąca. W Londynie i w Bremie (port niemiecki) najdłuższy dzień trwa 16 i pół godzin; w Hamburgu i Gdańsku — 17 godzin. W Petersburgu i Tobolsku (Syberja) najdłuższy dzień trwa 19 godzin, a najkrótszy 5 godzin.

W Torneo (Finlandja) dzień 21 czerwca trwa prawie 22 godziny, a dzień Bożego Narodzenia niecałe trzy godziny. W New Yorku najdłuższy dzień trwa 15 godzin, a w Montreal (Kanada) — 16 godzin. W Vardae (Norwegja) najdłuższy dzień trwa bez przerwy od 21 maja do 21 czerwca, czyli miesiąc.



Ważny szczegół.

Podczas wycieczek celem oglądania komety, widziałem na statku kilkadziesiąt worków soli. Może wiecie do czego ta sól służyć miała?

Żeby nasypać komecie na ogon.

Wytłómaczyła się.

Bona. — Powiedz mi, Józiu, czy ty mnie kochasz?

Józia. — Tak jest.

Bona. — No, a dlaczego mnie kochasz?

Józia. — Dlatego, że w Historji św. jest napisane: „Miłujcie nieprzyjaciół waszych”.

Podczas kwesty.

— Mamusiu, dlaczego na kweście w kościele nie siedzą Polki, tylko jakieś obce panie?

— Ależ to Polki, córeczko.

— A nie, bo mówią tylko po francusku.

Zrozumiał.

— Tatusiu, co to znaczy „da capo”?

— Jeszcze raz.

— Proszę tatusia, co znaczy „da capo”?

— Jeszcze raz.

— Kiedy ja tatusia już dwa razy się pytałem, a tatuś widać nie słyszy.

Zapominalski.

Pan Iks jest zrozpaczony, gdyż zgubił chusteczkę.

— Ależ, drogi panie, pociesza go ktoś ze znajomych, przecież to nic wielkiego.

— Nie chodzi mi o chusteczkę, lecz zrobiłem węzełek, żeby przypomnieć sobie o ważnej rzeczy.

Wytrzyma.

Czyż ona to wytrzyma, doktorze? Ona, moje najdroższe dziecię, taka wątła, jej byle deszczyk zaszkodzi, a cóż dopiero zimno

— Dajże pani pokój! Od wody nikt nie umarł, inaczej nie mielibyśmy ani jednej gęsi na świecie.

Mimowolne określenie.

Pytano raz małą Helcię, ile lat ma jej młodszy braciszek, Jaś.

— Nie wiem — odrzekła naiwnie, ale już sobie sam nosek obciera.